Rok III. Niedziela, dnia 12 stycznia 1930 Nr. 4.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190

Żywiec

ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CUKIER I SZPICRUTA.

W noworocznym gabinecie p. Bartla znaleźli konserwatyści bebesowi **pod choinką** dymisję p. Niezabytowskiego i zastąpienie go „demokratycznym" p. Leśniewskim. Tak zgasła gwiazda drugiego z Djoskurów **konstelacji nieświeskiej** — p. Meysztowicz ustąpił był wszak już na Boże Narodzenie 1928 r.

Czołowy jednak i dobrze z kół rządowych poinformowany publicysta krakowskiego „Kurjerka", p. Rl (Rubel?), wyraziwszy opinję, że

„ustąpienie p. Niezabytowskiego oznacza niewątpliwą ulgę taktyczną dla grup włościańskich w centrum i na lewicy, gdyby chciały naprawdę, porzuciwszy bezpłodną opozycję, współpracować pozytywnie nad potrzebami państwowemi",

zaznacza na odwrotnej stronie artykułu swojego, że trudno dziś przewidzieć, czy resort rolnictwa (podobnie zresztą jak sprawiedliwości) będzie w niedługim czasie obsadzony definitywnie przez inną osobistość.

Otóż w technicznej gwarze politycznej takie stawianie kwestji: demokratyczny, może radykalny, kierownik najważniejszego dla ziemiaństwa resortu — na gwiazdkę (z kokietującym lewicę p. Staniewiczem w rządzie i z lekką zapowiedzią na łamach prasy żydowskiej, **dass die Schwalben wieder kommen**) — obok zaś tego „namioki": jeśli będziecie grzeczni, dostaniecie na stałe Steckiego lub kogoś tegoż samego politycznego przemiału — to wszystko nazywa się wypróbowanym **systemem cukru i szpicruty**, na udokumentowanie którego przytoczę następujące przeżywane przeze mnie przykłady:

Luty 1923 r. U steru gabinet Władysława Sikorskiego, który przy pomocy Janusza ks. Radziwiłła, zmarłego świeżo ś. p. Erazma Piltza oraz dzisiejszego komendanta „Strzelca", posła Marjana Sobolewskiego, usiłuje pozyskać dla rządu ziemiaństwo. Alternując tedy względem tego ziemiaństwa zachęty i ostrzeżenia karesy i machnięcia szpicrutą. Taką była przecie **metoda Bismarcka względem junkrów!**

W piękny wieczór stołecznego karnawału, pod auspicjami — powiedzmy — państwa Leopolskich zbiera się „Gotha" polska przy biesiadnym stole celem przeprowadzenia ostatecznej rozgrywki: witany a długo oczekiwany premjer jawi się nareszcie — tym razem bez szpicruty. Jest młody, zdolny, opromieniony aureolą wodza, zalecony listem pasterskim Władysława Leopolda i zdjęciem **ententowego interdyktu** przez legata Panafieu. Leopolscy widzą w nim jakoby znak tęczy po potopie wojen., nowego przymierza pomiędzy starą Herrlichkeit Burgu a wstającemi świetnościami Londynu i Paryża. Stawiają na Sikorskiego: jedni en plein, drudzy, ostrożniejsi, a cheval z ryzykowniejszym **Piłsudskim. Dla endeków zera nawet obstawiać nie warto!** A jednak rachuby i systemy zawodzą: kulka staje właśnie na zerze (gabinet Witosa), Sikorski znika jak cień za zjawą Focha! Gadano z nim, gadano długo w noc i **nie dogadano się.**

Sierpień 1923 r. U steru gabinet Wincentego Witosa. W charakterze naczelnika wydziału politycznego Prezydjum Rady Ministrów wprowadzam do premjera deputację ziemian wielkopolskich. Un Polonais passe partout! Nowy premjer hołduje zasadom Talleyranda, nie Bismarka, stosuje aksjomat que la parole est donnee pour recouvrir la pensee. I Piastowie z nad Gopła są małomówni, rozmowa toczy się zatem surdyną, z retycencjami, czasami tylko w ziemianinie budzi się junkier, w kmieciu z Wierzchosławic Bismarck, ale wkońcu, gdy ustała słów szermierka, także p. Witos **sięga do czamary po cukier** i wręcza go — a bon entendeur salut — przywódcy deputacji szlacheckiej. Tym razem zacisnęły się ich usta — teka, później ambasada, dostały się gościom jako porękawiczne i — Bóg mi świadkiem — nikt nie wspomniał tego **wieczora „lanckorońskiej zbrodni".**

Listopad 1925 r. U steru gabinet Aleksandra Skrzyńskiego. Tym razem swojak, a przecie jakiś obcy, — młody, a jakby już zachodzący, zdolny a nie wiadomo — szepcą sobie cicho po kątach admiratorowie — czy to Karolyi polski, czy Monk malgre lui, prekursor monarchizmu, jako że wcielił się weń doprowadzony do absurdu parlamentaryzmu. Ale już znów z „ciemnego sosen wstaje uroczyska" cień marszałka, już niebawem pójdą po dworach i pałacach wici nieświeskie, czyż czas zatrzymywać się przy locarneńskim epizodzie? Nie! już w jednym z ponurych pałaców krakowskich, gdzie martwi się Stańczyk, że tylu radził się doktorów, a nikt jakoś korzystać dziś nie chce z nagromadzonych przeżeń latami w apteczce domowej drjakwi, przemawia — powiedzmy — jasnowidz z loży, Ossowiecki konserwatyzmu (a — wierzcie mi — nie brak ich i na tamtejszych, lepsze, Popielowskie czasy pamiętających kanapach) i wróży (dosłownie): **„Będziecie sami prosili się wkrótce Marszałka, aby was ratował!"** Cóż może cała słodycz locarneńskiego premjera wobec tak brutalnego machnięcia szpicrutą?

I rozpoczęło się trzechlecie pomajowe, wahające się ciągle między cukrem a szpicrutą: Cukre mbył Nieśwież, sen o szpadzie, marzenie o koronie (w Dzikowie bywało już znacznie mniej słodko), jak cukier smakowały **kryształki węglowej konjunktury**, ale potem zaczęły się gorycze, rekuzy, czarne polewki, machnięcia szpicrutą. Poszedł słodki Meysztowicz, zacny Niezabytowski, wrócił Bartel, grozi Schwalbe, czerń się burzy, haniebnie zawiodła **stawka poznańska na Świtalskiego...**

Ze ściany zaś patrzą antecesorowie. Patrzy smętnie Lubomirski (Stanisław Herakljusz) reformator sejmowładztwa, patrzy Potocki (Stanisław Rewera), wódz naczelny przeciwko nawale ze Wschodu, patrzy Radziwiłł (Albrecht Stanisław), obrońca katolicyzmu w walce z ówczesną masonerją. Nie byli oni rokoszanami, ale nie byli również wyznawcami giętkiej zasady jednego ze swoich epigonów, który w testamencie zalecał spadkobiercom, aby, **dla dobra rodziny, słuchali się każdego rządu**, jest — li on pruski, ruski czy napoleoński. Legitymizm podszyty „zbieractwem."

Ci, co ze ścian smętnie dziś patrzą, legalistami byli, nie zaś legitymistami i nie na ekonomicznym tylko walczyli froncie, ale o wielką ideę Polski chrześcijańskiej. Jacy byli, to wypowiedział inny wielki ich epigon:

Lwi się szlachty stara śmiałość,
Senatorska tli wspaniałość
I pogarda śmierci bucha...

I pogarda życia, które dla życia i użycia zatraca rację stanu, legitymację elity, vitae perdere causas.

K. M. MORAWSKI.

„Bartel strzela - Dziadek kule nosi."

JAK ONI „TEGO" BARTLA „KOCHAJĄ".

Prasa sanacyjna nasamprzód **zaprzeczała**, jakoby wogóle miało miejsce przesilenie rządowe. Gdy jednak już pewnem było, że p. Świtalski pójdzie, a wyłoniła się osoba prof. Bartla, zaczęto mu robić różne „psikusy", wmawiając np., że p. Bartel pozostawi **wszystkich dotychczasowych ministrów, na złość opozycji.**

Po zamianowaniu nowego rządu zaczęła nagle prasa ta wykazywać wobec p. Bartla wielką miłość, a zwłaszcza ta prasa, która jest całkowicie **zależna od subsydjów**, udając, jakoby p. Bartel był jej tak miły, jak Świtalski czy Składkowski.

Równocześnie sanacja głowi się nad tem, jak p. Bartlowi jak najprędzej **podstawić nogę.** I oto sanacyjny „Kurjer Poranny" w noworocznym numerze zamieścił wiersz, który ma być „humorystycznym", a którego pierwsze litery wiersza czytane zgóry na dół taki zawierają przycinek:

„Bartel strzela — Dziadek kule nosi".

Czyli innemi słowy, p. Bartel może sobie współpracować z Sejmem, **„decydujący czynnik"** będzie robił co zechce, no i **pułkownicy** oczywiście także.

Wszędzie, tylko nie u nas!

OBNIŻENIE PODATKÓW WE FRANCJI i BELGJI.

Komisja budżetowa parlamentu francuskiego w porozumieniu z ministrem finansów, Cheronem, przyjęła większością głosów rezolucję o zmniejszeniu sumy podatków ogólnych o **1,147,000.000 franków.**

Również rząd belgijski przedłożył Izbie projekt obniżenia podatków na sumę ogólną 1 i pół miljarda franków, co wynosi około 15 proc. budżetu państwowego.

Tak znaczna obniżka da się przeprowadzić ze względu na odłożenie terminu amortyzacji długów wewnętrznych, sięgających 50 miljardów franków oraz na wzrost niektórych pozycyj wpływów budżetowych.

Eksport towarów bielskich.

Wzrost wywozu. — Łagodnie zapowiadająca się zima pogorszyła konjunkturę zbytu. — Słaba konjunktura w dziale odzieży i bielizny. — Udział państw w eksporcie listopadowym.

Bilans eksportu bielskich wyrobów włókienniczych w listopadzie tego roku wykazał nadwyżkę w stosunku do tego samego miesiąca roku ub. około 50 proc., zarówno co do ilości, jak i wartości towaru wywiezionego. Najwięcej importowały kraje północne i bałtyckie. Zmalał eksport

do Czechosłowacji, Austrji, Węgier, Jugosławji i do Niemiec. Ciekawe uwagi na temat konjunktury w dziedzinie zbytu i eksportu towarów bielskich znajdujemy w komunikatach Państw. Inst. Eksp. Ceny wełny na rynkach światowych — czytamy w wymienionem piśmie —, doznały w ubiegłych miesiącach gwałtownej zniżki, osiągając poziom przedwojenny.

Z końcem października ceny te miały nieco silniejszą tendencję, która nie okazała się jednakowoż trwałą, gdyż już w drugiej połowie listopada zauważyć się daje ponowne lekkie odchylenie od cen z końca października. Zniżki powyższe dotyczą głównie lepszych i średnich jakości wełny i wynoszą 1—2 pensów na funcie angielskim. W tkaninach wełnianych i półwełnianych w listopadzie panował zupełny zastój. Zainteresowanie zlwaszcza towarem sezonowym, ograniczyło się do minimalnej ilości transakcyj. Ceny modnych materjałów zimowych posiadały tendencję zniżkową.

Modne materjały zimowe (1 m^2 340 gr), których cena notowaną i płaconą była w sierpniu 34 zł 40 gr, z końcem listopada nabyć można było po cenie 27 zł 50 gr. Również w handlu detalicznym podnoszone są skargi na stosunkowo słaby zbyt towarów zimowych i na dalsze zmniejszenie się konsumcji wewnętrznej w wyrobach włókienniczych. Do pogorszenia konjunktury w zbycie przyczyniła się stosunkowo ciepła temperatura w październiku i w listopadzie.

Przemysł bielski w listopadzie pracował prawie wyłącznie na jedną zmianę, wykonując głównie zamówienia zagraniczne na rynki odleglejsze, których dostawa rozpoczyna się w miesiącu grudniu i uskutecznioną być musi najpóźniej do stycznia. Eksport ograniczył się jedynie do tkanin niesezonowych oraz materjałów specjalnych i co do wagi i wartości był nieco niższy niż w miesiącu październiku. W przemyśle jutowym napływ zamówień był umiarkowany: ceny worków oraz tkanin jutowych utrzymywały się na niezmienionym poziomie. Transakcje eksportowe, jakie miały miejsce, dochodziły do skutku po ogromnie zniżonych cenach, zapewniających zaledwie zwrot kosztów własnych.

Podwyższenie taryfy kolejowej na jutę surową oraz worki jutowe przyczyniło się do obniżenia zdolności eksportowej na rynku światowym dla krajowych wyrobów jutowych.

Napływ zamówień w dziale wyrobów konopnych był stosunkowo zadawalający, jednakowoż znacznie słabszy, niż w tymże okresie czasu lat ubiegłych.

Przemysł konfekcyjny pracował w listopadzie słabo, tem więcej, że zamówienia dodatkowe na tegoroczny sezon zimowy nie dopisały. Szczególnie w dziale odzieży i bielizny konjunktura w zbycie jest znacznie słabsza, niż w tym samym sezonie roku 1928. To też liczyć się należy z ograniczeniem ruchu przedsiębiorstw powyższego działu. Stosunkowo dobrze zajęte były fabryki kapeluszy, zwłaszcza w dziale wyrobu stożków wełnianych kształtował się korzystnie, podobnie jak w miesiącach ubiegłych i wyniósł 3567 kg, wartości 109.970 zotych.

Udział poszczególnych państw był następujący: Kraje nadbałtyckie i północne 4.8 proc., Austrja, Węgry, Jugosławja 29.5 proc., Włochy, Szwajcarja 9.5 proc., Bułgarja 0.8 proc., Ameryka 55.4 proc.

W listopadzie 1929 r. wywieziono z okręgu bielskiego 31.287 kg tkanin wełnianych kolorowych o wartości złotych 1.303.230, zaś 395 kg tkanin półwełnianych kolorowych o wartości 15.099 złotych.

Eksport bielskich wyrobów włókienniczych w listopadzie 1929 r. okazał się o 40.9 proc. (pod względem wartości) większym od eksportu w listopadzie 1928 r., a ilościowo o 50.4 proc. większym.

O dawnych i obecnych zwierzyńcach.

Zbierając dla celów naukowych materjał o dawnych i obecnych zwierzyńcach w Polsce, upraszam jak najgoręcej wszystkie osoby, którym jest wiadome, że ktoś z obywateli ziemskich ma lub miał przed dawnemi laty zwierzyniec, o łaskawe dokładne podanie mi, gdzie był ten zwierzyniec, oraz wszelkich innych bliższych szczegółów.

Proszę też o podanie połaci lasów, leśniczówek, zaścianków zwanych „zwierzyńcem", wreszcie miast, gdzie są ulice zwierzynieckie i t. p.

Za wszelkie bliższe dane o tem, oraz za wskazanie dzieł, w których znaleźć można choćby najdrobniejsze wzmianki o dawnych zwierzyńcach, będę mocno zobowiązany, dając wyraz mej wdzięczności w przedmowie pracy, którą przygotowuję.

Narazie za łaskawą życzliwość i cenną pomoc składam zgóry w imię dobra nauki szczerą podziękę.

Józef Władysław Kobylański, kapitan, Przemyśl, ul. Katedralna 3.

Słowianie w powojennej Europie.

WYWIAD Z PREZYDENTEM MASARYKIEM.

Białogrodzka „Prawda" przyniosła w jednym ze swych ostatnich numerów ciekawy wywiad z prezydentem republiki czechosłowackiej, Tomaszem G. Masarykiem, na temat sytuacji Słowian w Europie powojennej. Interesujące wywody prezydenta Masaryka podajemy poniżej w streszczeniu:

Wszyscy Słowianie z wyjątkiem Serbów Łużyckich mają dziś swe własne państwa. Z rozmów z przedstawicielami wolnych narodów słowiańskich odnoszę zawsze wrażenie, że dopiero teraz rozpoczyną się nasza prawdziwa polityczna współpraca; — dopiero teraz, kiedy przeszliśmy przez ogień słowiaństwa Kolara, znaleźliśmy się w okresie praktycznych zagadnień. Dzisiaj, kiedy żyjemy w atmosferze powojennej restauracji i walk konkurencyjnych we wszystkich dziedzinach życia narodowego, nasza wzajemność sama przez się stała się polityczno-gospodarczą i nabrała wszelkich cech świadomej i niesentymentalnej dojrzałości. Mówmy konkretnie: Jugosławja naprzykład jest krajem rolniczym, który zmuszony jest niektóre wyroby przemysłowe sprowadzać z zagranicy. Jeżeli Francuzi, lub Niemcy zaofiarują Jugosławji jakiś towar za niższa cenę, niż Czechosłowacja, to Jugosławja kupi oczywiście towar ten we Francji lub w Niemczech. Jest to suche wyrachowanie, ale jest to też zdrowa podstawa wszelkich poczynań ekonomicznych.

Na pytanie, jakiej orjentacji politycznej i kulturalnej trzymać się mają dzisiaj narody słowiańskie, prezydent Masaryk odpowiedział: Problem ten stale się komplikuje, ale i tutaj drogę wskazuje zasada praktycznych korzyści. Należy iść (oczywiście ostrożnie) ze wszystkimi, którzy dać nam mogą coś pożytecznego i dobrego. Problem orjentacji oświetlić można najlepiej na przykładzie kulturalnym: Gdzie najłatwiej nabędziemy tego, co jest nam potrzebne w dziedzinie życia kulturalnego, naprzykład w dziedzinie wykształcenia zawodowego? To „najłatwiej" w danym wypadku zależne jest od trzech czynników: od języka (gdzie student nauczy się najłatwiej języka, w którym chce studjować?), od czynników gospodarczych (koszta utrzymania studenta w danym kraju) i od atmosfery społeczno-towarzyskiej (jak czuć się będzie student w danem środowisku?). Bata powiedział kiedyś, że dla niego konkretnym ideałem jest możność produkowania dziennie 100.000 par bucików. To konkretyzowanie ideału byłoby nam wszystkim bardzo potrzebne.

Przedwojenna wzajemność słowiańska polegała głównie na wierze w Rosję. I pod tym względem, — powiada prezydent Masaryk, — wojna przyniosła wielką zmianę. Dzisiejsza oficjalna Rosja nie ma właściwie żadnego specjalnego programu słowiańskiego. Ale właśnie dlatego, że w Rosji jest taka sytuacja, obowiązkiem pozostałych narodów słowiańskich powinno być jak najlepsze orjentowanie się w nowej sytuacji zupełnie nowej Europy. Fakt, że wojna światowa spowodowała upadek trzech wielkich monarchij, oznacza dla Europy prawdziwą rewolucję. Odrodzone państwa mają w tej nowej Europie zająć przysługujące im miejsca. Życzyłbym sobie, — kończy swe ciekawe wywody prezydent Masaryk — by wyrazem naszej wzajemności była dobrze obmyślona organizacja pracy. Nie bagatelizuję bynajmniej idealistycznego entuzjazmu słowiańskiego, ale milsze jest mi, daleko milsze — słowiaństwo muskułów." (C.)

„Mądry Polak po szkodzie."

STRATA 20 TYSIĘCY DOLARÓW.

Czytamy w „Głosie Narodu": Nasłuchaliśmy się swego czasu o „czarnej magji" por. Kowalczyka i o fiasku jego przelotu nad Atlantykiem. Chodzi jeszcze o sumy pieniężne, zebrane w Ameryce. Opinja wychodźtwa żywo jest poruszona tą sprawą.

„Dziennik Związkowy", wychodzący w Ameryce, podał kilka cyfr z ostatniego finansowego sprawozdania z 1-go maja 1929 r., według którego komitet ze składek i pożyczek zebrał na lot Kowalczyka sumę 36.898.53 dolarów. Na maszynę zakładom Caproniego wpłacono w 2-ch ratach 20 tysięcy dolarów, a została do spłacenia rata 10 tysięcy dolarów. Koszta podróży i utrzymania lotników Kowalczyka i Klisza, tudzież prezesa Adamkiewicza pochłonęły 10.540 dolarów. Koszt biura i ogłoszeń wyniósł resztę, to znaczy 6.276.76 dolarów.

Tymczasem okazało się, że samolot nie nadaje się absolutnie do dłuższych lotów; przeróbka byłaby kosztowna i ryzykowna. Wobec tego Adamkiewicz zaniechał ostatecznie lotu i wrócił parowcem do Stanów Zjednoczonych.

Owe 20.000 dolarów, wpłacone Caproniemu, przepadły jak kamień w wodę, gdyż chyba nie znajdzie się nikt, ktoby dopłacił jeszcze 10.000 dolarów, aby wykupić aparat, który — jak sam Adamkiewicz stwierdził po powrocie — jest do niczego.

Cały ten projekt „przelotu" narobił tylko dużo zamieszania i ośmieszył nas wobec obcych.

Choroba morska zlikwidowana.

DR. STARKENSTEIN WYNALAZŁ RADYKALNE LEKARSTWO.

Burze nie są największe niebezpieczeństwem podróży morskich. Daleko bardziej przykrą, niż one, jest choroba morska, wiodąca za sobą krańcową depresję i myśli o samobójstwie.

Tego upiora mórz nikt dotychczas zwyciężyć nie zdołał pomimo wysiłków, datujących się już od czasu Fenicjan.

To też ludzkości dzisiejszej, która jest ludzkością podróżujących, brzmieć powinna jak zwiastowanie wyzwolenia z macek ciężkiej niemocy wieść, iż praski profesor dr. Emil Starkenstein wynalazł wreszcie środek radykalny i zupełnie pewny przeciwko chorobie morskiej. Nazywa on się vasano — va sano po włosku znaczy tyle, co po polsku „szczęśliwej drogi", dosłownie zaś „jedź zdrowo".

Ruchy statku podczas mniej lub więcej niespokojnego stanu morza wywołują w labiryncie ucha „szczura lądowego" pewne niezwykłe reakcje, które przenoszą się na nasz system nerwowy, podrażniając nerw, zwany vagus. Ten zaś rządzi czynnościami żołądka i jelit. Należy tedy sparaliżować pobudliwość vagusa. Najlepszym środkiem pod tym względem jest trucizna, zawarta w dzikiej wiśni — atropina.

Atropinę stosowano niejednokrotnie ze znacznem powodzeniem drogą zastrzyków podskórnych. Lecz środek ten, paraliżując vagus, pobudza nasz centralny system nerwowy. To zaś działanie jest w najwyższym stopniu niepożądane. Należało tedy owo działanie szkodliwe wyeliminować.

Starkenstein stosuje tedy w swym środku truciznę, paraliżującą również system centralny. Oba te składniki redukują się we wpływie na system centralny i działają jedynie na vagus. Drugim tym środkiem jest skopolomina. Aby wzmocnić działanie vasano, Starkenstein posługuje się jednym z dwóch składników atropiny, t. zw. hyosejaminą, mającą moc dwukrotnie wyższą, niż atropina. Hyolejamina i skopolomina stanowią istotę vasano.

Vasano działa niezawodnie i ma moc niezwykłą. Stosowany dotychczas w 600 wypadkach nie zawiódł ani razu. Nie wstrzykuje się go, lecz przyjmuje do wewnątrz. Wystarczy zażyć tego środka na początku podróży, by mieć podróż miłą i spokojną.

Vasano działa po upływie 7—8 godzin. Dla osób bardzo podatnych na mdłości należy stosować vasano na 7—8 godzin przed podróżą. W wypadkach niezwykle uporczywych, gdy chory zwraca wszystko, wprowadza się środek w formie czopka: działa on tedy bezpośrednio na kiszki — niezwykle szybko, bo już po dwóch godzinach.

Zawdzięczając vasano rozpoczyna się nowy szczęśliwy okres podróży na morzu i w powietrzu. (Sk.)



„Gwiazdka Cieszyńska"... czeka.

SKUTKI CIESZYŃSKIEGO WINKELPOLITYKIERSTWA.

Sytuacja polityczna (ściślej się wyrażając: zupełnie **niepolityczna)** w zaściankų cieszyńskim po wyborach gminnych kształtuje się **tragikomicznie.** Już obecnie potwierdza się słuszność staropolskiego powiedzonka: **„Zamienił stryjek siekierkę na kijek".** Potwierdza to otwarcie organ ks. prof. Brzuski „Gwiazdka Cieszyńska", w której czytamy dosłownie:

„Jak nam zapłacono. Na innem miejscu donieśliśmy, jak się ukonstytuowało przełożeństwo miasta Cieszyna. Tutaj chcemy nasamprzód zaznaczyć, że w sprawie wyboru burmistrza i drugiego wiceburmistrza doszło do zgodnego porozumienia. Na posiedzeniu Klubu polskiego członkowie Wydziału gminnego, wybrani z listy katolicko-narodowej, złożyli oświadczenie, że stoją na zasadniczem stanowisku, że burmistrzem Cieszyna powinien być katolik, co Klub przyjął do wiadomości. Ponieważ Związek śląskich katolików w tej kadencji nie wysunął na stanowisko burmistrza żadnego kandydata, zgłosiła grupa ewangelicko-ludowa kandydaturę p. dr. Wład. Michejdę, na którą się przedstawiciele Frakcji katolickiej zgodzili, zadowalając się stanowiskiem drugiego wiceburmistrza. Jako rekompensatę za ustąpienie fotelu burmistrzowskiego miała Frakcja katolicka otrzymać dwóch członków t. zw. Małej Rady miejskiej. Gdy przyszło do zrealizowania tego żądania, wyłoniły się poważne trudności. Grupa ewangelicko-ludowa, grupa gospodarcza i t. zw. federacja kandydatowi Frakcji katolickiej p. Juraszkowi przeciwstawiły kandydaturę p. Satary. A gdy trudności się piętrzyły, zwrócono się z propozycją do p. Halamy, którego grupa sama mogła jego wybór przeprowadzić, by zrezygnował na korzyść p. Juraszka, aby w ten sposób Frakcja katolicka zadowoliła się jednem krzesłem radzieckiem. Ponieważ nie doszło do porozumienia, zwołano drugie posiedzenie Klubu polskiego. Sytuacja w tym czasie zmieniła się o tyle, że Klub polski zyskał prawo do trzeciego krzesła radzieckiego, gdyż Klub niemiecki wobec niezblokowania się z grupą p. Kopy'ego utracił na rzecz Polaków jedno miejsce. Sądziłby każdy, że w tym stanie rzeczy nie będzie już żadnych trudności i że panowie Juraszek i Satara wejdą bez trudności do Rady miejskiej. Stało się inaczej. Na posiedzeniu Klubu polskiego pojawiła się niestety zamiast p. Satary kandydatura p. Szuścika. Jakkolwiek członkowie Frakcji katolickiej przeciw p. Szuścikowi bardzo energicznie protestowali, oświadczając gotowość głosowania na kandydata t. zw. federacji p. Szustra, to grupa ewangelicko-ludowa, której odstąpiono najpoważniejsze i najwpływowsze miejsce, bo stanowisko burmistrza, nie okazała na tyle taktu, umiarkowania i lojalności wobec Frakcji katolickiej, by swego członka p. Szuścika zmusić do cofnięcia swej kandydatury. Co więcej, połączone grupy ewangelicko-ludowa, gospodarcza i federacja stanęły na stanowisku, że w głosowaniu nad wyborem radców p. Juraszka ew. Szuścika nie ma prawa grupa p. Halamy, gdyż na pełnem posiedzeniu miała ze względów taktycznych występować oddzielnie. Do głosowania na burmistrza byli dobrzy — na inne rzeczy nie mieli mieć wpływu. Szkoda, że nie uderzyli pięścią w stół i nie poszli samodzielnie, zamiast wstępować do Klubu polskiego. Byliby się z nimi więcej liczyli. Dzięki temu manewrowi i niesłychanemu naciskowi na Frakcję katolicką i dzięki rezygnacji p. Szustra, na radcę został obok p. Juraszka wyznaczony p. Szuścik. Tak grupa ewangelicko-ludowa, gospodarcza i federacja odpłaciła się ludności katolickiej za głosowanie na jedynkę i za fotel burmistrzowski. — Uchwała Klubu polskiego wywołała w obozie katolickim zrozumiałe oburzenie. Akcja wyborcza wykazała, że p. Szuścik nie ma żadnego zaufania w obozie katolickim, gdyż postawienie p. Szuścika na czele komitetu wyborczego wpłynęło w wysokim stopniu na powstanie listy polsko-katolickiej, a jego stanowisko w komitecie doprowadziło do wyrażenia mu votum nieufności na zebraniu Związku śląskich katolików, który też jeszcze przed posiedzeniem pełnego Wydziału gminnego zajął w sprawie kandydatury p. Szuścika stanowisko. Na posiedzeniu Zarządu Związku śl. katolików po długiej i rzeczowej dyskusji uchwalono zakomunikować p. Michejdzie, że Związek śl. katolików do p. Szuścika nie ma zaufania i że z faktu jego wejścia do Rady wyciągnie obóz katolicki konsekwencje w stosunku do grupy ewangelicko-ludowej]. Uchwałę powyższą zakomunikowali p. Michejdzie ks. prof. Brzuska i p. dyrektor Halfar. Mimo ostrzeżenia p. Szuścik wszedł do Rady. Może jednak grupa ewangelicko-ludowa jeszcze sobie to rozmyśli i błąd naprawi. Czekamy!"

Tyle już dzisiaj organ ks. prof. Brzuski, który sam przecież patronował **sanacyjnej „jedynce".** Ciekawiśmy dalszego ciągu tych „Gorzkich Żalów"... po niewczasie.

Jesteśmy pewni, że ks. prof. Brzuska potwierdzi także słuszność przysłowia: **„Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz.** Pytanie tylko, czy warto taką — podkreślamy: spóźnioną — szczerością ośmieszać cały obóz? Po kiego licha?

Do sprawy tej jeszcze powrócimy i omówimy ją obszernie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Poseł pobity kolbą karabinu.** Hasło „pacyfikacji", o którem mówi rząd p. Bartla, nie dotarło jeszcze widocznie do powiatowych dygnitarzy m. in. do starostwa bocheńskiego. We wsi Borek tego powiatu doszło w dniu 5. b. m. do skandalicznych zajść. Gdy na zgromadzeniu zwołanem w tej wsi przez „Piasta", zaczął przemawiać pos. dr. Kiernik, silnie skonsygnowana policja z komisarzem na czele, pod pozorem usuwania dwu awanturników, nasłanych przez sanację, poczęła rozpędzać spokojnych włościan, uczestników zebrania. Jeden z policjantów wraz z komisarzem uderzyli posła Kiernika kolbą w plecy (!). Wywołało to ogromne wzburzenie wśród masy zgromadzonych i tylko dzięki zimnej krwi posła nie doszło do krwawych zajść.

— **Nowi gospodarze m. Cieszyna. — Pan rajca ..Szuścik.** 7. b. m. odbyło się 1-sze posiedzenie nowego Wydziału gminnego miasta Cieszyna, na którem przeprowadzono wybór burmistrza, jego zastępców i członków ściślejszej Rady gminnej. Posiedzenie zagaił najstarszy wiekiem członek zastępstwa gminnego, p. dyr. Zygmunt K l e b i n d e r (klub żydowski), liczący 76 lat, który stwierdził na wstępie, że przeciwko wyborom nie wpłynęły żadne zarzuty, tak, że wybory są prawomocne. Przystąpiono do wyborów burmistrza i dwóch wiceburmistrzów, które przeprowadzono kartkami. Do komisji skrutacyjnej weszli pp.: Klebinder, Wałach, Machej, Feitzinger, Kopy i Halama. Burmistrzem został wybrany ponownie p. dr. Władysław M i c h e j d a, adwokat, 31 głosami (4 kartki były próżne), pierwszym wiceburmistrzem ponownie p. Artur G a b r i s c h, z listy niemieckiej, 31 głosami (4 kartki próżne, 1 głos otrzymał p. Feitzinger), drugim wiceburmistrzem p. Rudolf H a l f a r, dyrektor szkoły wydział. (Zw. śl. katol.), 32 głosami (3 kartki białe, 1 głos p. Jasicki). Wybory 6 radnych odbyły się w każdej grupie osobno. Z zjednoczonej listy polskiej zostali wybrani pp.: Jan Juraszek (Zw. śl. katol.) i Jan Szuścik (grupa ewang.-ludowa); z P. P. S. p. Józef Machej; z obu list żydowskich, które się połączyły, p. dr. Ludwik Müller; z listy niemieckiej p. Edward Fiala; z listy polsko-katolickiej p. Rudolf Halama. Wszyscy oświadczyli, iż wybór przyjmują. Następnie nowoobrany burmistrz dr. M i c h e j d a, obejmując przewodnictwo, wygłosił krótkie przemówienie programowe.

— **Bal na sierociniec i przytulisko im. ś. p. ks. prałata Józefa Londzina.** Jak się dowiadujemy, połączone stowarzyszenia polsko-katolickie miasta Cieszyna urządzają dnia 2 lutego b. r. w sali Hassewicza zabawę karnawałową, której czysty zysk ma przypaść tak zbożnemu dziełu, jakiem jest sierociniec i przytulisko dla starców, mające stanąć jako żywy pomnik na cześć nieodżałowanego wodza ludu i burmistrza miasta Cieszyna, ś. p. ks. prałata Londzina. Ruchliwy komitet krząta się już żywo, aby wszystkim uczestnikom zabawy zapewnić kilka godzin miłych i wesołych.

Jesteśmy przekonani, że pamięć wielkiego i zasłużonego kapłana znajdzie **wyraz w tłumnym udziale** i przysporzy niejeden grosz na rychłe wszczęście i wykończenie tak pożytecznej instytucji.

Oby wszystkie miejscowości śląskie poszły za dobrym przykładem Cieszyna!

— **Ś. p. Pawlitowa.** W Katowicach zmarła bawiąca u swego syna w gościnie ś. p. Pawlitowa, matka em. naczelnika Wydziału skarbowego Woj. śląskiego p. Antoniego Pawlity i p. dyr. Teodora Pawlity. Pogrzeb odbył się onegdaj w Katowicach.

Ś. p. Zmarła znana była w szerokich kołach społeczeństwa śląskiego i otaczana była ogólnem poważaniem. N. o. w p.!

Zasmuconej Rodzinie przesyłamy wyrazy szczerego współczucia.

— **Statystyka zboru ewang. w Cieszynie za rok ub.** Do stanu małżeńskiego wstąpiło par 78 (małżeństw mieszanych zawarto 7). Urodziło się dzieci 194 (chłopców 101, dziewcząt 93, nieślubnych 20, z małżeństw mieszanych 12, nieżywo urodzonych 9). Zmarło 199 osób (płci męsk. 100, żeńskiej 99. Zatem urodziło się mniej niż umarło 5. Do Kościoła ewang. wstąpiło 15, wystąpiło 16.

— **„Bal Ziemi Żywieckiej".** Towarzystwo sportowe „Koszarawa" urządza w dniu 18. b. m. w salach „Sokoła" swój doroczny „Bal Ziemi Żywieckiej", który stale ściąga bardzo dużo gości nawet z poza Żywiecczyzny.

Ścisły komitet zabawowy, już od 2 tygodni pracując, przygotowuje wiele niespodzianek. Sale dekoruje „Art. Studio". Po raz pierwszy będą zainstalowane na sali reflektory świetlne. Przygrywać będzie reprezentacyjny zespół wojskowej muzyki 12. p. p.

Sanacyjni mąciwody

W SKOCZOWIE. — NOWY SUKCES KS. MOCKI.

Ze Skoczowa otrzymaliśmy poniższą korespondencję, zaopatrzoną podpisami szeregu poważnych obywateli. Podajemy ją poniżej w całości, bez zmian:

Dnia 7. b. m. przeprowadzono wybór nowego przełożeństwa Gminy m. Skoczowa. Oddano 18 ważnych głosów. Burmistrzem wybrany został dotychczasowy burmistrz ks. radca Mocko, na którego padło 15 głosów; 2 głosy otrzymał aptekarz p. Olszak, jedna kartka była biała.

Po przemowie programowej ks. burm. Mocki wybrano 12-tu głosami dotychczasowego wiceburmistrza p. Ernesta Sohlicha zastępcą burmistrza, przyczem otrzymał optekarz p. Olszak 4 golsy, p. Świetlik 1 głos, jedna kartka była biała.

Do Rady gminnej weszli oprócz obu burmistrzów z listy nr. 1 (Polskie stronnictwo socjalne) pp. Wawerka, Rojek i apt. Olszak, a z listy nr. 5 (stron. niem.) p. rejent Czaja.

Tuż przed zamknięciem posiedzenia zakłócił uroczysty nastrój p. inż. Obtułowicz z listy nr. 4 („sanacja"), protestując przeciwko wyborowi p. Sohlicha, który to wybór piętnował ostremi słowy jako kompromitację polskości w Skoczowie, gdyż należało wobec 12 zdobytych mandatów polskich godnością wiceburmistrza obdarzyć Polaka. Po tem oświadczeniu zgłosił drugi kandydat listy nr. 4, emerytowany generał p. Kasperlik, swoją rezygnację z mandatu członka Wydziału gminnego.

Rola, którą p. gen. Kasperlik w Skoczowie odgrywa, jest bardzo znamienna, jeżeli nie wprost śmieszna. Wybrany z ramienia pol. listy chrześc. socjal. w ub. kadencji Wydziału gm., piastował godność 1 radnego, z której to godności zrezygnował i to li tylko z tego powodu, że Przełożeństwo miasta nie usunęło z posady dyrektora tutejszej Kasy komunalnej, co do którego przeprowadzone z ramienia Związku Kas kom. we Lwowie śledztwo nie wykazało wystarczającej podstawy dla usunięcia go.

Przy ostatnich wyborach stanął p. K. na czele sanacyjnej listy nr. 4, prowadząc z nadzwyczajną gorliwością kampanję wyborczą. Czy z przekonania? O tem powątpiewa mocno tutejsze obywatelstwo, które wie, że p. K. aż do 60 roku swego życia był bitym Austrjakiem, a jeszcze dziś rozmawia w gronie rodziny swej wyłącznie po niemiecku, gdyż ani żona, ani córka nie umieją nic po polsku, a syn jego tylko koślawo włada tym językiem.

Sanacja i co się z nią łączy zawróciła p. Kasperlikowi zupełnie głowę. Jak struś zakrywa się przed opinją publiczną, której wyrazem jest może i wprost manifestacyjne oświadczenie się nowego Wydziału gm. za dotychczasową zbożną działalnością burmistrza ks. radcy Mocki.

Tysiące

chorych na katar żołądka, wzdęcie, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie, etc. odzyskało zdrowie, używając zioła sławnego na cały świat dr. Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki — Apteka.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42w. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.

Architekt i Budowniczy

KAROL GAMROT

(zaprzysiężony rzeczoznawca budowlany)

projektuje i wykonuje solidnie i na przystępnych warunkach wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Bielsko, ul. Młyńska Nr. 3. — Tel. 612-VI.

Warszawski Bufet Śniadańkowy Flanka 3. Maja

wydaje wyśmienite specjalności po niskiej cenie, bufet ciepły czynny od 7-ej rano do 1-ej w nocy.

Poważna firma, sprzedająca naczynia kuchenne na raty, poszukuje dla swego oddziału w Cieszynie na Śląsk Cieszyński

kierownika

Zgłoszenia piśmienne z podaniem referencji i życiorysu należy kierować do Tow. Rekl. Międzynarodowej Sp. z o. o. j. r. Rudolf Mosse, Katowice, Mickiewicza 4, pod szyfrą „WK. 401“.

Za darmo

podam każdej pani bardzo skuteczny środek przeciw

upławom

Za szybki skutek pozostanie mi każda pani wdzięczną. **A. Gebauer, Stettin,** H, 16. Friedrich-Eberstr 105 (Niemcy). Dołączyć na portorja.

Miód

prawdziwy pszczelny gwarantowany z własnych pasiek wysyłamy za zaliczeniem w puszkach:

KARPACKI, leczniczy na płuca, serce, astmę i żołądek.

5 kg btto zł 37.50, 10 kg zł 75.

DESEROWY, 5 kg btto zł 23.50, 10 kg btto zł 43.—.

PODOLSKI 5 kg btto zł 18.20. 1 puszka z koszem 50 kg ntto zł 155.

Ceny obowiązują do 15 grudnia.

Spółdzielnia Pszczelarzy

„Pszczoła“

Lwów, ul. Kopernika 20.

Jedwab i wełna

to tkaniny, przy praniu których trzeba zachować nadzwyczajną ostrożność. Ostre, lub sodę zawierające środki do prania, czynią włókno kruchem i niszczą delikatne barwy. Materie te można jednak bez obawy czyścić zawierającem glicerynę mydłem „Kołłontay z pralką“, pokrajawszy go w płatki i rozpuściwszy w letniej wodzie. Skoro mydło „Kołłontay“ nie szkodzi delikatnej skórze dziecka, to tembardziej można go używać do wszystkiego innego. Czysta i aromatyczna piana czyści wszystko gruntownie i szybko, a bielizna nabiera przyjemnego zapachu. Proszę jednak zwracać ... na napis „Kołłontay“ oraz ... ochronny ... Odrzuc... naśladownictwa.

Wypróbujcie „Kołłontay'a ... do bielenia“ i proszek „Boraxil“!

Mydło **Kołłontay** z pralką

Zastępca na Śląsk Cieszyński Białę i Żywiec: **E. Mandel, Cieszyn, Niemiecka 22.**
Złoty medal na wystawie w Katowicach 1927.

Solidny

Dom Zakupna

linoleum, dywanów, firanek, narzut

Przemysł Linoleum

Bielsko, Wzgórze 20.

Rok założenia 1897. 50 filji.

Odznaczona na P. W. K. w Poznaniu dużym srebrnym medalem

„Persia“

Fabryka dywanów w Żywcu, posiada DYWANY we wszelkich rozmiarach w wielkim wyborze stale na składzie.

Unieważnia się zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Adolf Ritter, urodzony w r. 1897, wystawioną przez P. K. U. Bielsko.

Związek Spółek Rolniczych

w CIESZYNIE

Udziały 24.700 Zł. **Fund. rez. 515.000 Zł.**

Przyjmuje wkładki oszczędnościowe na najdogodniejszych warunkach.

Z dniem 1 stycznia 1930 otwiera:

1) Dział ubezpieczeń od ognia: budynków, ruchomości, inwentarzy, plonów i towarów oraz od chorób i wypadków inwentarza żywego.
(Zastępstwo Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych).
2) Dział pośrednictwa przy kupnie i sprzedaży nieruchomości.
3) Dział porad prawnych w sprawach administracyjnych i podatkowych.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie